



**Albrecht Mayer/
I Musici di Roma
Tesori d'Italia**

Deutsche Grammophon 2017

Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

W tytule płyty – „Skarby Włoch” – nie ma przesady. To nie tylko piękne kompozycje obojowe epoki baroku, wykonywane przez kwiat instrumentalistów Italii, czyli zespół „I Musici di Roma”. Albrecht Mayer, jedyny tutaj nie-Włoch, jest solistą i zarazem dyrygentem.

Mayer, pierwszy oboista Berlińskich Filharmoników, uwielbia szperać w bibliotekach w poszukiwaniu manuskryptów nutowych od wieków niewykonywanych. Na najnowszej płycie artysty znalazły się dwa takie cymelia – Koncert na obój, smyczki i basso continuo A-dur Domenika Elmiego (około 1676-1744) oraz takiż koncert w tonacji A-dur Giuseppe Samartiniego (1695-1750). Jako że obaj kompozytorzy byli Włochami z pokolenia Vivaldiego, Mayer dodał do odkrytych utworów koncert obojowy C-dur Rudego Księdza oraz koncert Giovanniego Alberta Ristoriego i jeszcze jeden Samartiniego.

Koncert Vivaldiego jest najbardziej efektowną pozycją. Daje muzykom pole do popisu nie mniejsze niż „Cztery pory roku”. Obój Mayera dwoi się i troi, aby brawurowo pokonać arcytrudne figuracje i biegniki. Wykorzystuje też każdą dłuższą nutę na słodkie wybrzmiewanie.

Koncert Elmiego zachwyca nietypowym początkiem – elegijnym Adagiem. W utworze Samartiniego podobnie refleksyjny charakter przybiera finałowe Andantino, którego melodyjność budzi skojarzenia z pamiętnym motywem Morriconego z „Misji”. Mayer, przy całej swojej imponującej wirtuozerii, jest przede wszystkim wspaniałym, wrażliwym poetą oboju. ■

Hanna Milewska



**Ravel Piano Duo
A Polish Kaleidoscope 2 –
Polish Music for Two Pianos**

Dux 2017

Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Na pierwszej płycie-kaleidoskopie polskich kompozycji na dwa fortepiany (Dux 2015; nagroda Fryderyk) Ravel Piano Duo zamieściło utwory z lat 1827-1940, napisane przez Dobrzyńskiego, Moszkowskiego, Zarebskiego i Palestra. Drugi album zawiera dzieła z lat 1936-2009, lecz chronologia nie była jedynym kryterium wyboru. Tym razem Agnieszka Kozło i Katarzyna Ewa Sokółowska postawiły na utwory z dominującym elementem rytmu, o wyrazistej motoryce. Z definicji taka jest toccata – i słowo „toccata” występuje w tytułach trzech (na siedem) pozycji programu, zaś toccatowe cechy są obecne w każdej.

W „Suicie na dwa fortepiany” Władysława Markiewiczówny „Toccata” to część I, wymagająca od wykonawców zegarmistrzowskiej precyzji. Część II przynosi niespodziankę – dźwięki zataczają się jak w pijanym widzie, by w części III ruszyć w coraz szybszy wir. W „Kofysance” Romana Maciejewskiego pianistki, co prawda, nie śmiały zaproponować czysto motorycznej interpretacji, lecz unikały gry legato, co odsłoniło ironiczną, przekorną twarz utworu. Część III koncertu Michała Spisaka, czyli „Fuga doppio”, zabrzmiała jak potężna Bachowska polifonia. „Improvvisazione e toccata” Romualda Twardowskiego pod palcami Ravel Piano Duo wije się jak pociąg o stu wagonach. Zwieńczeniem programu płyty i perłą interpretacyjną jest Toccata op. 2 Henryka Mikołaja Góreckiego – muzyka rozmyślnie brzydka, brudna, odpychająca, ale nie mniej fascynująca.

Skąd te dwie miłe panie czerpią siłę, by tak wspaniale grać? Ale czad! ■

Hanna Milewska



**Wojciech Kilar
Missa pro pace**

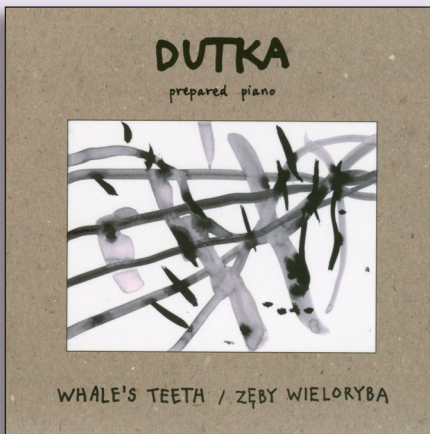
Joanna Woś (sopran)/Małgorzata Walewska (mezzosopran)/Paweł Brożek (tenor)/Rafał Siwek (bas)
Chór i Orkiestra Opery i Filharmonii Podlaskiej/
/Miroslaw Jacek Błaszczyk
Dux 2017

Interpretacja: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Otrzymałszy zamówienie na utwór uświetniający stulecie powstania Filharmonii Narodowej, Wojciech Kilar napisał mszę „Pro pace” – „Za pokój”. Intencja zbożna, maksymalnie rozciągliwa, zawsze aktualna i podtrzymująca zainteresowanie utworem. Po prawykonaniu (2001) wydano nagranie (Dux, 2003) ze świetnymi solistami: Zofią Kilanowicz, Jadwigą Rappé, Charlesem Danielsem i Piotrem Nowackim. Recenzowaliśmy je na naszych łamach, podkreślając blaski i cienie konstrukcji oraz niewygody dla wokalistów. Nowej rejestracji dzieła dokonali muzycy Opery i Filharmonii Podlaskiej, z nowym zestawem solistów.

Powrót do mszy Kilara po kilkunastu latach nie rewiduje niegdysiejszej opinii: to jedna z mniej udanych pozycji w jego dorobku. Założona przez autora prostota (Kilar mówił o skromności, ubogości środków) obraca się przeciwko słuchaczowi, dosłownie nuży kilkuminutowymi pustymi przebiegami, a w solistach nie podsycza żarliwości. Sopran i bas męczą się w tessiturach-torturach, ulokowanych skrajnie nisko lub wysoko. Najzręczniejszym pomysłem jest partia chóru, a białostoccy śpiewacy, przygotowani przez Violetę Bielecką, jak zwykle nie zawodzą; pięknie brzmią zwłaszcza fragmenty chorałowe. Chór to jeden z bohaterów tego nagrania; drugim jest Paweł Brożek. Dwudziestosiemioletni tenor ma jasną, szlachetną barwę głosu, doskonałą dykcję i „to coś”. Na razie pojechał do opery w Hanowerze. Dobry początek wielkiej podróży. ■

Hanna Milewska



Dutka Zęby wieloryba

Marcin Dutka (fortepian preparowany)
Dux 2017

Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●○

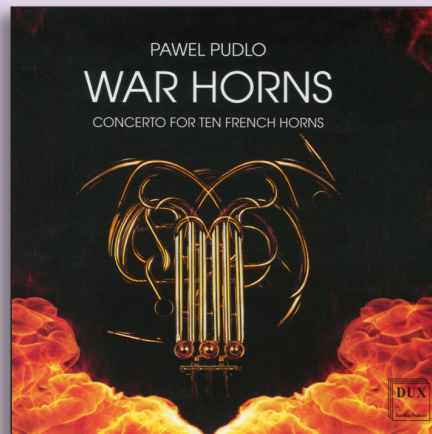
Marcin Dutka (ur. 1974), malarz i grafik, absolwent warszawskiej ASP, jest również kompozytorem i pianistą. W jego przypadku wyobraźnia plastyczna łączy się z muzyczną; on słyszy okiem i widzi uchem – obrazy i dźwięki wspólnie opowiadają historię.

Pierwsza i jak dotąd jedyna jego płyta (nagrana w 2004, wydana w 2017) ma wyśmienitą oprawę graficzną. Reprodukowane obrazy Dutki wywołują skojarzenia z preparatami oglądanymi pod mikroskopem. Tkanki rozlewają się w barwne plamy lub układają w dość regularne wzory. Czy to wiwiskacja szczątków znalezionych w brzuchu tytułowego wieloryba? Największy ssak czasem musi wziąć coś na ząb. Zęby również znalazły się w tytule, a ich odliczanie od jednego do siedmiu wyznacza kolejne utwory z życia „audiosfery oceanu” (określenie z książeczki).

Preparowany przez autora i wykonawcę fortepian stwarza iluzję orkiestry. Raz brzmi miękko i pastelowo, kiedy indziej dziarsko i metalicznie. Zmiany tempa, dynamiki i artykulacji to dodatkowe elementy sonorystycznej układanki. Sporo w niej pustej przestrzeni, bowiem dla Dutki cisza jest równie ważna jak dźwięk. Nastrojowe morskie ballady bez słów stają się dziełem improwizacji, w której Dutka czuje się jak ryba, a raczej – wieloryb – w wodzie.

Ten album spodoba się miłośnikom produkcji ECM-u; z pewnością znajdzie też wiernych słuchaczy wśród dzieci. Ostatni utwór, „Dobranoc, Rebeczko”, to niebanalna kołysanka. ■

Hanna Milewska



Paweł Pudło War Horns

Dux 2017

Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

23 sierpnia 2015 w Gdańsku odbyła się premiera koncertu Pawła Pudły na dziesięć waltorni. Instrumentaliści pochodzili z pięciu krajów, aby podkreślić uniwersalne, pacyfistyczne przesłanie utworu, dedykowanego pamięci ofiar wszystkich wojen. Przy rejestracji studyjnej, tak jak na premierze, za pulpitem dyrygenckim stanął sam autor. Tym razem prawie wszyscy wykonawcy byli Polakami.

Dwupłyty album został bardzo starannie wydany. Na krążku CD – tytułowe dzieło, na DVD – materiały dodatkowe.

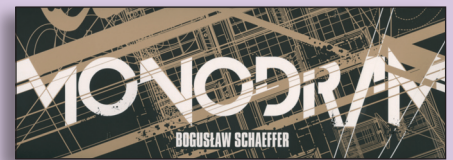
Kompozytor sporządził swoisty plan przebiegu tematów i nastrojów siedemnastominutowego utworu. Rozdział pierwszy to „Wojna” (od „Zmierzchu pokoju”, poprzez „Zniszczenia”, do „Chaosu”). Rozdział „Skutki wojny” opisuje „Popioły i ruiny”, ale także zadaje pytanie „Dlaczego wciąż zapominamy?”. Paweł Pudło tworzy wartką, barwną opowieść bez słów; film bez obrazów – bowiem koncert „War Horns” brzmi jak świetna muzyka filmowa. Szlachetne przesłanie i epicki rozmach świadczą o tym, że Pudło szukał również inspiracji wśród takich arcydzieł, jak „Requiem wojenne” Benjamin Brittena.

Waltornia, czyli róg, to instrument kojarzący się z polowaniem i wojskiem. Daje sygnał do ataku w czasie bitwy. Triumfalnie obwieszcza zwycięstwo. Jest podporą każdej orkiestry wojskowej, gdy dumnie defiluje.

Pudło skomponował koncert właściwie na dziesięciu solistów, którzy jednocześnie są orkiestrą. Potrafią wydobyć z waltorni dźwięki groźne i tkliwe; zaintonować marsz zdobywców i elegię.

Znakomita aranżacja. Niezwykła płyta. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Bogusław Schaeffer Monodram

Requiem Records 2018
(nagranie radiowe z 1968 roku)

Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Bogusław Schaeffer wkroczył w 90. rok niezwykle płodnego artystycznie żywota – napisał ponad 450 utworów muzycznych i prawie 40 sztuk teatralnych. Pomijając rozległe obszary jego działalności pedagogicznej, muzykologicznej i publicystycznej, można powiedzieć, że w swej twórczości skupia się na syntezie sztuk, łączeniu wy-koncyptowanych scenariuszy z improwizacją i odkrywaniu nowych środków muzycznej ekspresji. Jednym z kamieni milowych na drodze rozwoju teatru dźwiękowego Schaeffera jest „Monodram” – opera radiowa. Ta forma wokalnie-instrumentalna była kiedyś bardzo popularna wśród kompozytorów – niezależnie od kosztownego i kłopotliwego procesu produkcji teatralnej.

Dla Schaeffera najważniejsze były możliwości techniczne, które stwarzała praca w studiu radiowym. W tym wypadku – absolutnie niepowtarzalnym, czyli Studiu Eksperymentalnym Polskiego Radia w Warszawie. Wraz z legendarnym realizatorem dźwięku Bohdanem Mazurkiem, Schaeffer mógł nagrywać, ciąć, montować, przetwarzać elektronicznie głosy ludzkie, brzmienia tradycyjnych instrumentów i inne dźwięki, aby stworzyć surrealistyczny pejzaż sonorystyczny opowieści o starej kobiecie, której wewnętrzny świat się rozpada, bo coraz gorzej funkcjonuje pamięć.

Obsesyjnie powracają fragmenty zdań, słowa i pojedyncze głoski, z których nie sposób zbudować spójnego przekazu. Wyławiamy informacje o dzieciństwie w szkole muzycznej, o niespełnionych ambicjach, samotności i lęku. Bohaterka rozpaczliwie pragnie bliskości, a słuchacz – przywiera do każdego słowa w poszukiwaniu sensu. Słowo (wiersze Ritsosa i Sefarisa w polskim przekładzie) staje na pierwszym planie. „Monodram” można uznać za słuchowisko raczej niż operę. To pozbawiona obrazu wariacja na temat filmu „Zeszłego roku w Marienbadzie” Resnais’go lub „Czerwonej pustyni” Antonioniego. Bardzo ciekawe, nawet 50 lat po nagraniu. ■

Hanna Milewska